Nr. 141. Kraków, Sobota 18 Marca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Przegląd pospolitaków z Galicyi i Bukowiny.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 marca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają obwieszczenie namiestnictwa Austryi Dolnej w sprawie **przeglądu obowiązanych do służby wojskowej obywateli z Galicyi i Bukowiny.**

Konfiskata majątku prof. Masaryka.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Praga, 18 marca.

Dziennik urzędowy »Prager Zeitung« ogłasza **konfiskatę majątków posła Masaryka, kandydata adwokackiego Sychrawy i Düricza z powodu popełnienia przez nich zdrady stanu.**

Z frontu besarabskiego.

Czerniowce, 18 marca.

Od pewnego czasu panuje na froncie besarabskim gęsta mgła, wywiązująca się skutkiem nagłego tajania śniegów. Dawniej korzystali Rosyanie z mgły, ażeby podkradać się pod stanowiska austro-węgierskie, obecnie poprzestają na wysyłaniu małych podjazdów, z któremi toczą się drobne utarczki.

Wzięci do niewoli w ostatnich dniach żołnierze rosyjscy opowiadają, że **rowy strzeleckie Rosyan zalane są wodą**, skutkiem czego pobyt w nich stał się prawie niemożliwy. Rozmiękłe drogi utrudniają dowóz zapasów żywności. Żołnierze rosyjscy zajęci są głównie odwodnieniem rowów strzeleckich i naprawą dróg.

Obrona Petersburga.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 18 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

W warsztatach Schuckerta w Petersburgu **zbudowano największy z istniejących dotąd reflektorów** celem obrony miasta **na wypadek ataku samolotów.**

Więźniowie na froncie rosyjskim.

Zurych, 18 marca.

»N. Zürcher Zeitung« donosi pośrednio z Petersburga:

Rada gabinetowa uchwaliła, że więźniowie, którzy na mocy wyroku nie utracili praw obywatelskich, mogą być wcieleni do szergów armii.

Groźby Stuermera.

Berlin, 18 marca.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu:

Prezydent gabinetu rosyjskiego Stuermer w komisyi budżetowej Dumy oświadczył, że w razie powtórzenia się burzliwych scen w Dumie, **rząd odroczy Dumę ponownie.**

Niemcy a Włochy.

Amsterdam, 18 marca.

»Times« w korespondencyach z Rzymu stwierdza z ubolewaniem, że interwencyoniści we Włoszech **nie domagają się już tak energicznie jak dawniej wypowiedzenia wojny Niemcom.** Widocznie — powiada »Times« — o stosunku Włoch do Niemiec podane zostały do wiadomości nowe szczegóły, które spowodowały powyżej wspomniany zwrot. Jak się zdaje, na konferencyi Salandry z Bissolatim była o tych szczegółach po raz pierwszy mowa.

Wzmagające się wpływy Giolittiego.

Bazylea, 18 marca.

Jak tutejsze dzienniki donoszą z Rzymu, interwencyoniści występują coraz umiarkowaniej. Secesya z ich obozu zwiększa się. **Zwolennicy Giolittiego są rzeczywistymi panami sytuacyi w parlamencie.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 marca.

Z głównej kwatery donoszą: Z rozmaitych frontów nie nadeszło żadne ważne doniesienie.

Rozruchy chłopskie w Rumunii.

Bukareszt, 18 marca.

Jak donosi »Minerwa«, w obwodzie Baslui **wybuchły rozruchy wśród włościaństwa**, które nie otrzymało dotąd przyrzeczonej ilości kukurudzy. Chłopi usiłowali wtargnąć do budynku prefektury w Baslui.

Organ rządowy »Vittorul« twierdzi, że ruch ten nie ma poważniejszego znaczenia.

Odezwa eks-króla Manuela.

Haga, 18 marca.

Biuro Reutera donosi:

Były król portugalski Manuel wydał proklamacyę, która wzywa Portugalczyków, ażeby każdemu rządowi, jaki może być zaprowadzony w Portugalii, udzielili poparcia.

Neutralność Hiszpanii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 18 marca.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Genewy: Wedle wiadomości z Madrytu, rząd hiszpański ogłosił oświadczenie, że **Hiszpania w wojnie Portugalii z mocarstwami centralnemi pozostanie neutralną.**

Konferencye koalicyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 18 marca.

Konferencya wojskowa, **która odbywała się w Paryżu** w niedzielę, poniedziałek i wtorek, miała na celu **przygotowanie materyału** i załatwienie spraw formalnych dla konferencyi **politycznej i wojskowej**, którą zwoła prezydent gabinetu francuskiego Briand, a w której wezmą udział prezydenci gabinetów, lub ministrowie spraw zagranicznych koalicyi.

Przedstawicielami Włoch będą Cadorna, Salandra i Sonnino.

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

Lugano, 18 marca.

Jak donosi »Corriere della Sera«, w Londynie obiega wiadomość, że **Grey z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpi, a kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych obejmie lord Hardinge, wicekról Indyj.**

Rotterdam, 18 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Tutejsze koła polityczne omawiają żywo **możliwość dymisyi prezydenta gabinetu angielskiego Asquitha z powodu silnych sprzeczności pomiędzy nim a ministrem Mac Kenną.** Otóż koła polityczne podnoszą, że pomiędzy Greyem, Asquithem i Mac Kenną przyszedł do skutku pakt, mocą którego żaden z tych trzech ministrów nie może ustąpić sam jeden, dopóki trwa wojna. Z tego powodu wyłoniły się znaczne trudności, gdyż ministrowie ci w różnych ważnych sprawach mają sprzeczne przekonania.

Wogóle pomiędzy ministrami angielskimi zachodzą częste starcia. I tak Lloyd George objeżdża kraj i o ile możności wszystkie fabryki mechaniczne przemienia w fabryki amunicyi. Natomiast ministerstwo wojny dużo tych przedsiębiorstw wykreśla z urzędowego spisu fabryk amunicyi, ażeby robotników powołać do wojska. **Te wszystkie starcia wywołują w łonie gabinetu częste zatargi.**

Zamieszki w Meksyku.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 18 marca.

Jak donosi »Frankfurter Zeitung« z Nowego Jorku, **część wojsk Carranzy w Drinaga zbuntowała się i zamordowała swoich oficerów.**

Rozpoczęcie wojny z Meksykiem?

Kopenhaga, 18 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Telegramy z Nowego Jorku donoszą, jakoby **wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem już się rozpoczęła.**

Milicya Stanów Zjednoczonych obsadziła meksykański pas nadgraniczny i posunęła się w głąb kraju na 20 kilometrów.

Wezwanie do pospolitaków.

Magistrat m. Krakowa wydał dzisiaj następujące obwieszczenie o przeprowadzeniu ściślejszego zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią c. do obowiązanych do tej służby w Galicyi i na Bukowinie.

W związku z obwieszczeniem, wydanem w dniu 6 marca 1916, dotyczącem zgłaszania się obowiązanych do służby pod bronią w Galicyi i na Bukowinie, ogłasza się:

Wszystkie obowiązano według powołanego wyżej obwieszczenia do zgłaszania się osoby — z wyjątkiem tylko urodzonych w r. 1898 (ponieważ urodzeni w tym roku nie zostali jeszcze poddani przeglądowi) — wzywa się do komisyjnego ściślejszego zbadania ich stosunku do obowiązku służby pod bronią.

Prócz tego jednak zaleca się usilnie dobrowolne jawienie się do ściślejszego zbadania także tym, którzy dlatego nie są obowiązani do zgłaszania się, ponieważ z jakiegoś ustawowego powodu przestali podlegać obowiązkowi służby w pospolitem ruszeniu przed osiągnięciem powyższej granicy wieku — w szczególności, gdy już zgłosili się dobrowolnie — aby obecnie można było stwierdzić ich rzeczywiste uwolnienie od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu.

Przeprowadzenie ściślejszego zbadania powierzone zostanie osobnym komisyom.

Miejsce, dzień i godzina urzędowania tych komisyj będą ogłoszone osobno.

Wobec której komisyi każdy poszczególny ma się stawić, zależy to od miejsca, w którem był on stosownie do poświadczenia w swem „potwierdzeniu osoby zgłoszenia się" zgłoszony w dniu 18 marca 1916, to jest w dniu, którego datę to obwieszczenie nosi.

W celu zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią winien obowiązany do tej służby przynieść z sobą oprócz potwierdzenia osoby i zgłoszenia się, wszystkie inne, znajdujące się w jego posiadaniu dokumenty, odnoszące się do jego osoby, oraz do jego stosunku do obowiązku służby pod bronią, w ostatnim względzie naprzykład także: karty legitymacyjne pospolitego ruszenia z dotychczasowych przeglądów; uwolnieni (Enthobenen) mają przynieść wystawione im ewentualnie poświadczenia uwolnienia, zaś ci, którzy korzystają z ulg według § 29 ustawy wojskowej, orzeczenia władz o uznaniu ich roszczenia do ulg, oraz dokumenty dla udowodnienia tego roszczenia, lekarze dyplomy doktorskie i dokumenty, dotyczące ich obecnej czynności zawodowej i t. d. i t. d.

W celu uzyskania wolnej jazdy koleją (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) do miejsca urzędowania właściwej komisyi i z powrotem, należy prosić w urzędzie gminnym (w magistracie) miejsca pobytu o „kartę uwierzytelniającą".

Ci, co do których zbadanie stosunku do obowiązku służby wojskowej nie wykaże żadnej wątpliwości, otrzymają w swem potwierdzeniu osoby i zgłoszenia się zapisek urzędowy, przyczem prawidłowo uwolnionym zostanie potwierdzone, że uwolnienie ich dalej obowiązuje.

Co do tych, przy których wykażą się wątpliwości, są komisye upoważnione do wydania stosownych zarządzeń i w danym razie do poddania zaraz obowiązanych do przeglądu dodatkowemu przeglądowi, którego wynik wpisuje się do potwierdzenia osoby i zgłoszenia się. Tym, którzy zostaną przy dodatkowym przeglądzie uznani za zdatnych, zostaną nadto wydane nowe karty legitymacyjne pospolitego ruszenia. Komisya oznajmi im, kiedy i gdzie mają oni zgłaszać się do szeregów; z wyjątkiem szczególniej wyjątkowych wypadków, termin stawienia się do szeregów będzie oznaczony na 48 godzin po przeglądzie.

Ewentualną przeszkodą w stawieniu się do ściślejszego zbadania stosunku do służby pod bronią, którą to przeszkodę będzie można uważać za usprawiedliwioną tylko wówczas, jeśli ją uzasadnią nieprzezwyciężone okoliczności, musi się podać we właściwym czasie do wiadomości komisyi. Po odpadnięciu przeszkody, winna odnośna osoba zgłosić się bezzwłocznie do tej politycznej władzy powiatowej, do której należy jej miejsce pobytu.

Wogóle niestawienie się do ściślejszego zbadania stosunku do obowiązku służby wojskowej podlega ukaraniu według ustawy z dnia 28 czerwca 1890 Dz. u. p. Nr 137, o karaniu niestosowania się do nakazu powołania wojskowego i uwiedzenia do tego.

Ci, których potwierdzenie osoby i zgłoszenia się nie będzie zaopatrzone urzędowym zapiskiem o dokonanem ściślejszem zbadaniu ich stosunku do obowiązku służby pod bronią, będą tedy narażeni na ściganie ze strony sądów wojskowych.

Obowiązek dalszego zgłaszania miejsca pobytu według postanowień obwieszczenia z dnia 6 marca 1916 r., dotyczącego zgłaszania się obowiązanych do służby pod bronią w Galicyi i na Bukowinie, trwa bez zmiany także po stawieniu się do ściślejszego zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią.

W myśl powyższego obwieszczenia z dnia 18 marca 1916 roku zawiadamia się pospolitaków, urodzonych w latach 1865 do 1897, że przeprowadzenie ściślejszego zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią co do pospolitaków z miasta **Krakowa** odbędzie się w czasie **od dnia 22 marca do 12 kwietnia 1916 roku w trzech komisyach.**

Porządek jawienia się przed poszczególnemi komisyami według roczników począwszy od urodzonych w roku 1897 i bliższe szczegóły czynności będą publicznie ogłoszone w dniach następnych.

Zaznacza się, że każdy z powyższych pospolitaków winien zjawić się przed komisyą, która dla jego rocznika będzie w następnem obwieszczeniu oznaczona, w podanym w niem dniu i godzinie, a każde zaniedbanie terminu pociągnie za sobą skutki karne. Magistrat m. Krakowa

Otwarcie wystawy „Legiony polskie".

Dziś w południe odbyło się w pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim otwarcie wystawy „Legionów polskich", przygotowanej staraniem komitetu pod przewodnictwem prof. Jerzego hr Mycielskiego oraz dyrekcyi Tow. Sztuk pięknych w Krakowie. Na otwarcie przybyli członkowie Komitetu in corpore a mianowicie pp. Jerzy hr Mycielski, JE. Amalia Kukowa, małż. komendanta twierdzy, pp. rektor Axentowicz, Wojciech Kossak prezes Tow. sztuk pięknych, st. radca Lepszy sekr. Tow., prof. Gałęzowski, arch. Krzyżanowski T., Cybulski A., prof. H. Uziębło, A. Procajłowicz i inni. Z zaproszonych dostojników przybyli członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego z prezesem drem L. Jaworskim na czele, delegat nam. dr Fedorowicz, JE. Karol hr Lanckoroński, Ant. hr Wodzicki i St. Tarnowski, prezydent sądu Turowicz, dr Wędkiewicz, dr German, dr Adam Doboszyński i w. i.

Wystawia przedstawia się imponująco pod względem ilościowym i jakościowym. Obejmuje ona najściślej materyał, związany z historyą Legionów polskich i daje pod pewnym względem przegląd nie tylko osób, ale i najważniejszych scen i epizodów z życia legionów, odtworzonych pędzlem przeważnie malarzy-legionistów, uczestników wojny. Główną jej część tworzą portrety wodzów i oficerów, bohaterów i żołnierzy, którzy w historyi wojennej legionów wybitniejszą odegrali rolę.

Naprzeciw wejścia w niszy, umieszczono portrety głównych wodzów, a więc J. Piłsudskiego, oraz gen Durskiego i Puchalskiego — w osobnym zaś cyklu obok wizerunki najzasłużeńszych bohaterów poległych, jak rotm. Wąsowicza i por. Topór Kisielnickiego.

W pobieżnym rzucie oka niepodobna zatrzymywać się nad poszczególnemi utworami. Dominują, jak zwykle Jacek Malczewski z kilkoma portretami i studyami w tle nastrojowem, bijące wirtuozostwem kolorytu i rysunku, Wojciech Kossak z świetnym obrazem chorego żołnierza. H. Uziembło z cyklem wybornych scen wojennych, Wodzinowski z cyklem przeszło 100 kapitalnych portretów kredkowych, St. Janowski i K. Maszkowski z bardzo interesującemi, żywo uchwyconemi scenami z okopów i studyami z frontu bojowego legionów, Kasper Żelechowski ze świetnym portretem ś. p. rotm. Wąsowicza, jedynym za życia tego bohatera malowanym. Axentowicz ze ślicznemi kompozycyami nastrojowemi. Powszechne zainteresowanie budzą też portrety i studya rysowanych przez dowódców legionowych pułk. Minkiewicza i majora Rydza-Śmigłego, studya żołnierskie Rozwadowskiego, pełne dosadności rysunkowej portrety Sichulskiego, Jana Rembowskiego, obraz Stasiaka (zakupiony dla J. Piłsudskiego), studya olejne Skotnickiego, ładne studyum młodego legionisty generałowej Zaleskiej, wdzięczne i subtelne portrety ołówkowe legionistów Br. Rychter Janowskiej.

Rzeźby reprezentują Kozubek i K. Chodziński (plakiety portretowe). Jako aktualny temat zwraca też uwagę świetny portret prezesa N. K. N. dra L. Jaworskiego pędzla Jacka Malczewskiego. Tło dekoracyjne tworzą dwa witraże Jana Rembowskiego o temacie wojenno-klasycznym.

Do południa przesunęło się przez wystawę kilkaset osób. Sprzedażą kart pocztowych i odznak pamiątkowych zajęły się panie hr. Mycielska i T. Cybulska.

Obowiązki gospodarzy wystawy pełnili i udzielali objaśnień pp. prezes Wojciech Kossak, Henryk Uziębło, prof. Mycielski i sekretarz kom. Lankau.

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Naczelny Komitet Narodowy rozpoczął dzisiaj obrady pod przewodnictwem prezesa dra W. L. Jaworskiego. W obradach biorą udział pp.: German, Daszyński, Hupka, Federowicz, Srokowski, Wójcik, Witos, Angermann, Sarc, Krogulski, Neumann, Rydel, Zieleniewski, Marek, Sokolnicki, Tadeusz Starzewski, Czaykowski, Władysław Sikorski, Downarowicz, Steinhaus, Hausner, Zarański, Kluszyński, Wereszczyński, Stesłowicz, Lisiewicz i Dąbski.

Naczelny Komitet Narodowy wysłał następujące dwa telegramy:

„Generał Stanisław Puchalski.

Naczelny Komitet Narodowy, obradujący w Krakowie, wita w Tobie, Naczelny Dowódco Legionów polskich, żołnierza okrytego chwałą i otoczonego od pierwszej chwili zaufaniem legionistów, którym przodujesz i życzy, by na odpowiedzialnem, a dla narodu tak drogiem stanowisku, sekundowało Ci powodzenie.

Jaworski,

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego."

„Brygadyer Józef Piłsudski.

Naczelny Komitet Narodowy, zebrany w pełni w Krakowie, przesyła Ci, Panie Brygadyerze, z okazyi Imienin wyrazy najgłębszej czci i poważania. W sercach naszych, w pamięci narodu i na kartach historyi pozostanie niezatarte, że w chwili przełomowej stanąłeś na straży honoru narodu polskiego. Twej inicyatywie, czynom Twego bohaterstwa i geniuszu — cześć i chwała!

Jaworski,

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego."

Ulgi podatkowe dla Krakowa. Przed kilku dniami zamieściliśmy komunikat krajowej dyrekcyi skarbowej z Białej o wliczeniu miasta Krakowa do grupy A za czas od 1 stycznia do 1 lipca 1915 roku, co stanowi 50 procent opust podatków czynszowych za ten czas dla właścicieli realności krakowskich. W ulgach tych pominięto czas od 1 lipca do końca grudnia 1915 roku, oraz cały rok 1914. Posłowie krakowscy czynią dalsze kroki, ażeby uzyskać ulgi podatkowe także i za czas, dotąd pominięty.

Karta cukrowa w Krakowie. Wiceprezydenci miasta pp. dr Nowak i Fr. Maryewski bawili w Wiedniu w sprawie aprowizacyi miasta i między innemi interweniowali w ministerstwie handlu i ministerstwie spraw wewnętrznych, a następnie w centrali cukrowej i u prezesa Koła polskiego w sprawie podwyższenia karty cukrowej z 750 na 1250 gramów dla Galicyi. W Wiedniu odpowiedziano im, **że rząd zgodzi się na podwyższenie karty cukrowej dla naszego kraju,** o ile taki wniosek wyjdzie z namiestnictwa galicyjskiego. Prezydent miasta Krakowa poczyni obecnie kroki w namiestnictwie i spodziewać się należy, że rozporządzenie obecne ulegnie zmianie z uwzględnieniem konsumcyjnych warunków ludności naszego kraju. Galicya bowiem, będąca terenem wojny, znajduje się w sytuacyi o wiele gorszej, aniżeli inne prowincye austryackie, stosunki aprowizacyjne są utrudnione. Znaczna część ludności żyje przeważnie herbatą i kawą. Cukier nie jest w naszym kraju artykułem zbytkowym, lecz koniecznym środkiem odżywczym.

W namiestnictwie referentem tej sprawy jest radca namiestnictwa p. Adam Gubatta.

Aprowizacya Krakowa. Piszą nam z miasta: Dzienniki tutejsze od pewnego czasu prawie co dziennie przynoszą nowe szczegóły o pogarszających się stosunkach aprowizacyjnych w Krakowie. W ostatnich czasach pogorszył się zwłaszcza dowóz wszystkich artykułów spożywczych na targi krakowskie z powodu zamknięcia okupowanego terenu Królestwa Polskiego wyłącznie na korzyść towarzystwa „Miles", które ma monopol na wywóz wszelkich tych artykułów z tamtych stron. — Agenci „Milesa" wywożą z najbliższych okolic Krakowa najniezbędniejsze artykuły, a miasto cierpi z powodu ich braku. Ów „Miles" jest to ogromne konsorcyum handlowe, stworzone przez największe banki wiedeńskie, celem zakupów aprowizacyjnych dla całego państwa. Oczywiście towarzystwo to ciągnie ogromne zyski przy sprzedaży towarów, a rozporządza ogromnymi funduszami bez ograniczeń. Rząd austryacki dał tej instytucyi poparcie, a ministerstwo spraw wewnętrznych wylegitymowało ją jako uprawnione biuro zakupu na wzór analogicznej instytucyi berlińskiej.

Oba te towarzystwa, berlińskie i wiedeńskie, pozostają ze sobą w związku i czynią zakupy w swoich terytoryach. Mają one monopol wyłącznego sprowadzania artykułów spożywczych ze wszystkich krajów neutralnych, a więc Rumunii, Szwecyi, Danii, Holandyi i t. d. Okupowane tereny zaliczono także na żądanie „Milesa" do krajów „neutralnych" i stąd pochodzi, że „Miles" posiada także monopol na wywożenie jaj, ziemniaków i t. d. z Królestwa Polskiego.

Należy zaznaczyć, że krakowska Centrala wojenna miała możność i czas na uzyskanie uprawnienia sprowadzania towarów spożywczych z Królestwa Polskiego do Galicyi. Niestety, tego nie uczyniła. Nadto Centrala krakowska powinna była przed kilkoma miesiącami sprowadzić większe zapasy cukru i kawy do miasta, a wówczas nie bylibyśmy świadkami obecnego przesilenia cukrowego i kawowego w Krakowie. Obecnie Centrala krakowska powinna zastrzedz sobie teren zbytu na artykuły spożywcze dla Galicyi, nie powinna dopuścić do zakładania milesowych filij, ekspozytur i t. d. w kraju, wreszcie udaremnić wykupowanie środków spożywczych przez agentów „Milesa" w Galicyi. Dotychczasowe fakta pouczają nas, że nie umiemy u siebie zorganizować nawet dostawy chleba.

Z drugiej strony należy stwierdzić, że wszelki monopol w dziedzinie aprowizacyi jest połączony ze szkodą dla konsumentów, konkurencya jest zawsze lepszą, bo sprowadza zniżkę ceny danego artykułu. Skoro już jednak monopol taki istnieje, skorośmy zaniedbali zorganizować należyty dowóz towarów spożywczych do Krakowa z Królestwa Polskiego, to należy uzyskać przynajmniej dostateczny kontyngent tych towarów na użytek ludności naszego kraju.

Czyja własność? Policya na krakowskim dworcu kolejowym zakwestyonowała u żony palacza kolejowego Maleszaka następujące przedmioty: 22 noży stołowych, 21 widelców, 29 łyżek stołowych, 1 duży widelec, 3 chochle, 2 cukiernice, parę szczypcy do cukru, wszystkie srebrne, nadto 4 lichtarze antyczne, bardzo piękne ramy lustrzane srebrne, lustro w srebrnych ramach, lusterko ręczne z rączką masywną srebrną, 2 popielniczki mosiężne na cygara, puszkę Tow. Szkoły Ludowej z rozbitą kłódką Nr 234 (albo też 1234). Część rzeczy pochodzi z firmy Goerlich.

Dotychczasowe śledztwo celem wykrycia, skąd Maleszakowa przyszła w posiadanie tych przedmiotów, nie wydało rezultatu. Tłumaczy się ona że otrzymała je od pewnej pani z Wieliczki w przechowanie. Badania, przeprowadzone na miejscu, wykazały, że wymieniona przez Maleszakową pani wogóle nie istnieje. Prawdopodobniejszem jest zatem, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, z magazynów Vorzimmera w Krakowie lub też z jakiegoś dworu w Galicyi lub Królestwie.

Powrót Dyrekcyi poczt do Lwowa. Otrzymujemy następujący komunikat: C. k. galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów powraca do Lwowa jako swej stałej siedziby urzędowej i tam w dniu 23 marca 1916 rozpocznie czynności urzędowe. Począwszy od 21 marca 1916 należy pisma do Dyrekcyi poczt adresować do Lwowa.

Z Królestwa Polskiego.

Sławków, 14 marca. (Wieczór styczniowy). Miasto nasze, uwolnione od rządów rosyjskich, uczciło 12 bm. po raz pierwszy od niepamiętnych czasów jawnie rocznicę powstania styczniowego uroczystym wieczorkiem, urządzonym przez młodzież szkoły miejscowej. Skromna szopa strażacka, — przemieniona w salę wieczorkową, ledwo pomieścić mogła zebranych, którzy obecnością swoją przyczynili się niemało do podniesienia znaczenia chwili. Szczególne wrażenie na słuchaczach sprawiło słowo wstępne, wypowiedziane przez kierownika szkoły p. Alfreda Horodyskiego, jak niemniej śpiewy i deklamacye młodzieży, wygłoszone z głębokiem uczuciem. Nadzwyczaj mile wspomnienie u obecnych pozostawił też obraz z żywych osób, tem więcej, że urozmaicono go chórem, który odśpiewał pieśni: „Dręczy lud biedny Moskal okrutny".

Wieczorek osiągnął cel swój podniesienia ducha i wiarę w lepszą przyszłość w pełni, lecz zarazem stał się prawdziwym popisem tutejszego grona nauczycielskiego, które w tak krótkim czasie — (szkoła nowozorganizowana istnieje dopiero od listopada 1915 r.) — zdołało tyle uczucia wszczepić w ducha powierzonej sobie dziatwy i tak ją do występu tego w dniu święta narodowego przygotować. Jest to dowód najlepszy, co znaczy praca należycie pokierowana, oraz co może zdziałać szkoła, prowadzona w duchu narodowym.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi na Pomorzu chorwackiem. W dniu 12 bm. dało się odczuć silne trzęsienie ziemi na Pomorzu chorwackiem. Jak szczegółowe wiadomości teraz osądzić pozwalają, najsilniejsze i najszerzej odczute było o godzinie 4 i 24 minut rano, najwcześniejsze wstrząśnienie zapisano w Rjece o godzinie 2 po północy, a najpóźniejsze w Goryckiem w Górnej Branicy o 5-ej nad ranem. Główna siła wstrząśnienia była w mieście Senju i jego sąsiedztwie, gdzie kominy pospadały, ściany się porysowały a jeden dom zupełnie się rozsypał. Równie silny był wstrząs ziemi w Vinodolu w powiecie grižanskim niedaleko Cirkvenicy. Tam zawalił się kościół, plebania, szkoła i 22 domy doznały silnych uszkodzeń, a w Bribisse aż 50 domostw zostało uszkodzonych. Z tego ośrodka fale wstrząśnienia sięgnęły na południe aż do wysp Kwarnerskich, na zachód w Gorycko i Kranę za jezioro Bled i Bohińską Bystrzycę, ku północy po Nowe Mest, Cyleję i Dobrepolje, a w kierunku wschodnim aż do Bośnii.

Dzwony ryskie. Rosya, licząc się z ewentualnością utracenia Rygi, wywozi z miasta wszystkie rzeczy pamiątkowe i wartościowe. Z kolei przyszła pionowo do zdjęcia wielkich dzwonów. Okazało się, że dzwony, oprócz nazw, które na cześć swój otrzymały, opatrzone były krótkiemi sentencyami. Dwie z nich bardzo aktualne i charakterystyczne tak opiewają: „Boże, zachowaj nas od zarazy i od Moskali“ (Gott bewahre uns vor Pest und den Russen). Drugie zdanie opiewa: „Kto się mnie dotknie, ten Rygę straci“ (Wer mich berührt, der Riga verliert).

Ryga ma kilka kościołów starożytnych. Najstarszy ufundowany został w r. 1202 przez biskupa Alberta von Appeldern, niegdyś prałata przy katedrze bremeńskiej, założyciela tej stolicy inflanckiej, zatrzymał nazwę katedry (Domkirche), pomimo że od roku 1563 został zborem protestanckim. Drugi z kolei czasu jest kościół Jacobskirche, założony w r. 1213 dla Cystersów, stał się już w r. 1226 własnością zakonu Kawalerów mieczowych, który, zjednoczywszy się w r. 1237 z zakonem krzyżacko-niemieckim, przyjął nazwę Fratres domus Teutonicorum per Livoniam.

Ci inflancey Krzyżacy władali wspólnie z arcybiskupem ryskim Inflantami aż do r. 1561, w którym to czasie władzey rosyjscy sięgać zaczęli po kraje inflanckie, skutkiem czego Estonia już w r. 1560 dostała się Szwedom, całe zaś Inflanty z Rygą poddały się 28 lutego 1561 Zygmuntowi Augustowi, który ostatniemu mistrzowi inflanckiemu Gotardowi Kettlerowi oddał na prawie lennem część ich, składającą biskupstwo Kurońskie, zwane odtąd Kurlandyą. Od r. 1621 była Ryga wraz z częścią Inflant pod panowaniem szwedzkiem, a po klęsce Karola XII pod Połtawą przeszła pod panowanie rosyjskie. Kościół św. Jana Chrzciciela (Die Hallenkirche zu St. Johannis), założony w w. XIV, służy obecnie dla nabożeństwa Łotyszom luteranom. Kościół farny św. Piotra erygowany w r. 1209 został z gruntu w r. 1408 przebudowany. — Wieża tego kościoła ma 140 metrów wysokości, a więc właśnie tyle, ile wieża św. Szczepana w Wiedniu.

Znamienny rozkaz komendy francuskiej pod Verdun'em. Gazety niemieckie reprodukują następujący rozkaz dziennych komendy francuskiej, znaleziony w Lesie Kruczym:

Rozkaz!

Forgeu na [illegible] takiego oporu, jakiego należało oczekiwać. Dopóki nie nastąpi dalsze wyjaśnienie, wrócić stąd, że komendant tego odcinka nie spełnił tego obowiązku. Zostanie on z tego powodu stawiony przed sąd wojenny.

Należy stawiać opór do ostatecznych granic! Powinniśmy w tej chwili być ożywieni tylko jednem jedynem postanowieniem: albo powstrzymać zwycięsko nieprzyjaciela, albo umrzeć!

Artylerya i mitraliezy będą strzelały na ustępujące wojska. Podpis: de Bazelaire.

52 brygada 8. 3. 1916.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa adjunktów budownictwa Tadeusza Mierzejewskiego, Władysława Kozaka i Władysława Hollingera inżynierami.

Namiestnik przeniósł inżyniera Stanisława Dunikowskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota 18 marca: „Troilus i Kressyda“.

Niedziela po poł.: „Wieczór plastyczno-rytmiczny“.

Niedziela wieczór: „Troilus i Kressyda“.

Poniedziałek: „Troilus i Kressyda“.

Wtorek: „Troilus i Kressyda“.

Środa: „Troilus i Kressyda“.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 18 marca: »Harde dusze«.

W niedzielę, dnia 19 marca, po południu: »Królewna Lilijka«.

W niedzielę, dnia 19 marca, wieczorem: »Harde dusze«.

Zwalczanie ospy.

(Komunikat K. B. K.)

Na pierwszą wiadomość o wzmagającej się w kraju epidemii ospy, we wrześniu z. r., Komitet książęco-biskupi krakowski wyszkolił i wyekwipował kilkudziesięciu ludzi i, zorganizowawszy z nich grupy szczepiące, rozesłał w okolice Galicyi, najbardziej epidemią zagrożone. Grupy te zaszczepiły zdołały 270 tysięcy ludzi do końca stycznia b. r., kiedy c. k. namiestnictwo wystąpiło z troskliwą inicyatywą, zwracając się do K. B. K. z propozycyą formowania dalszych grup szczepiących ze słuchaczów medycyny Uniwersytetu krakowskiego.

Dopiero jednak dzięki Wszechnicy Jagiellońskiej, która zawiesiła wykłady i wezwała swych słuchaczów do gromadnego udziału w akcyi ratunkowej, zwalczanie ospy przybrać mogło rozmiary odpowiadające grozie położenia. Obok prof. Godlewskiego, stojącego na czele Sekcyi sanitarnej K. B. K., prof. Marchlewski objął teraz kierownictwo zwalczania ospy i zorganizował i rozesłał po kraju liczne grupy, które c. k. Namiestnictwo przyrzekło zaopatrzyć w dostateczną ilość krowianki, a Sekcya sanitarna K. B. K., dzięki swej organizacyi, (przy równoczesnem wysłaniu kolumny sanitarnej dla zwalczania tyfusu plamistego w Radomskiem) zdołała szybko wyekwipować je całkowicie i dostarczyć im funduszów na natychmiastowe rozpoczęcie akcyi w wielkim stylu.

Dzięki zatem temu obywatelskiemu czynowi Wszechnicy Jagiellońskiej, krążą już obecnie po kraju z ramienia K. B. K., niosąc ratunek, następujące grupy szczepiące:

Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Jasło, Jarosław, Krosno, Kolbuszowa, Kraków, Łańcut, Lisko, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Rawa Ruska, Ropczyce, Rohatyn, Strzyżów, Sanok, Sambor, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Żywiec. W skład grup szczepiących wchodzi 112 słuchaczów i 49 słuchaczek medycyny, 95 słuchaczów, 48 słuchaczek innych wydziałów, oraz 28 i 46 kobiet z poza Uniwersytetu.

Natychmiastowo rozpoczęcie szczepienia było konieczne i ze względu na potrzebę jaknajszybszego ochronienia ludności od klęski zarazy, i ze względu na 6-cio tygodniową tylko przerwę w wykładach; umożliwione zaś zostało telegramem c. k. namiestnictwa do książęco-biskupiego Komitetu w Krakowie, zapowiadającym, iż: „na zarządzenie ministerstwa pierwszy transport dwustu tysięcy porcyj krowianki dla szczepień masowych wysłanym zostanie z Wiednia we środę 16 lutego pod adresem starostwa krakowskiego, następnie w odstępach tygodniowych wysyłanych będzie regularnie po czterysta tysięcy w taki sam sposób“. Wprawdzie okazało się, że wyrób krowianki w Austryi nie mógł na razie sprostać powyższemu zadaniu, tak, że liczne grupy szczepiące, rozesłane po kraju, oczekiwać musiały na jej nadejście bezczynnie, ale obecnie trudności te zostały już pokonane i prof. Marchlewski uzyskał od Zakładu wytwarzania krowianki w Wiedniu rękojmię, iż nadal akcya szczepienia nie będzie paraliżowana jej brakiem.

Przychodzącym się grupom szczepiącym torowała wszędzie drogę powaga Wszechnicy Jagiellońskiej, która w ciężkiej chwili oddała je na usługi kraju, gorąca odezwa ks. biskupa krakowskiego wezwała cale społeczeństwo, aby niosło im pomoc i otoczyło je opieką, i okólnik c. k. namiestnictwa, polecający władzom, by ułatwiały im zadanie. To też spotkały się niemal wszędzie z gotowością chętnego współdziałania i gościnnem przyjęciem tak ze strony władz, jak duchowieństwa (z bardzo nielicznemi wyjątkami) i całego społeczeństwa. Jedno c. k. starostwo w Podgórzu odmówiło ich przyjęcia, uważając ich działalność tam za zbyteczną; zresztą bardzo nieliczne miejscowości zachowały się wobec grup szczepiących, jak gdyby nie doszła do nich ani wieść o szlachetnej inicyatywie Wszechnicy Jagiellońskiej, ani odezwa ks. biskupa krakowskiego, ani nawet okólnik c. k. namiestnictwa. Szczepieniu się w takie wypadki z ogólnego prawidła wyjątkowo stały się tylko nietylko o wiele kosztowniejszą niż przewidywano, ale również przeciągnąć się musi poza oznaczony czas.

Należy więc spodziewać się, że akcya szczepienia idzie szybko i sprawnie, skutkiem początkowego opóźnienia, spowodowanego brakiem krowianki, stała się nietylko o wiele kosztowniejszą niż przewidywano, ale również przeciągnąć się musi poza oznaczony czas.

Mimo, że w ten sposób wdrożona akcya szczepienia idzie szybko i sprawnie, skutkiem początkowego opóźnienia, spowodowanego brakiem krowianki, stała się nietylko o wiele kosztowniejszą niż przewidywano, ale również przeciągnąć się musi poza oznaczony czas.

Na prośbę Komisyi sanitarnej K. B. K. Senat Akad. Uniwersytetu Jagiellońskiego postanowił przedłużyć przerwę w wykładach na wszystkich wydziałach do dnia 3 kwietnia br.

Na jedną wielką wadę w organizacyi szczepień w niektórych powiatach Komisya sanitarna jest zniewoloną zwrócić powszechną uwagę. W powiatach tych przeznaczono mianowicie bardzo znaczną ilość gmin do szczepienia przez lekarzy okręgowych, rezerwując dla nich pokaźną ilość krowianki. Grupy szczepiące do gmin tych przystępu nie mają, a rezultatem tego będzie, że w miejscowościach tych niebawem część powiatu będzie w zupełności wyszczepioną przez grupy szczepiące K. B. K., a inna część oczekiwać będzie szczepień przez przeciążonego innemi zajęciami lekarza okręgowego, co z konieczności zajmie dużo czasu. O wyszczepieniu w takich warunkach całej ludności Galicyi w krótkim przeciągu czasu **oczywiście być by nie mogło**, groźbie epidemii w ten sposób się nic zaradzi, o ile czynniki miarodajne nie usuną zła.

Wkońcu nadmienić wypada, że szczepienie odbywa się zupełnie **bezpłatnie**, i że wysłannicy K. B. K. ani za szczepienie, ani wydawanie świadectw zaszczepienia, nietylko nie żądają, ale **wręcz nie przyjmują od ludności żadnego wynagrodzenia**. Zdarza się jednak, iż ludność, wywdzięczając się za niesioną jej pomoc, nastaje na to, by przyjęto od niej skromne ofiary, składane dobrowolnie na rzecz książęco-biskupiego Komitetu pomocy. Grupy szczepiące przysyłają niejednokrotnie ofiary takie, ogłaszane potem w dziennikach. By wszakże uniknąć nawet pozoru przyjmowania wynagrodzenia, Sekcya sanitarna K. B. K. wyraża życzenie, by grupy szczepiące donosiły jej tylko o wysokości zebranych w jakiejś miejscowości datków, a same ofiary, wraz z listą imienną ofiarodawców, składały u miejscowych proboszczów z prośbą o przesłanie ich na rzecz K. B. K. do Konsystorza krakowskiego.

Jeńcy cywilni austryaccy w Taszkiencie.

„Kuryer Warszawski“ otrzymał ciekawe szczegóły o jeńcach polskich cywilnych z Warszawy, internowanych przez rząd rosyjski w Taszkiencie.

Szczególny los — pisze „Kuryer“ — ścigał partyę austryackich i niemieckich poddanych, narodowości polskiej, wysłanych z Warszawy, w pierwszej połowie października, w czasie dla stolicy najgorętszym. Przeznaczeni pierwotnie do Tobolska, pomieszani na praskim „zbornym punkcie“ z wypuszczonymi z więzień warszawskich i prowincyonalnych rzezimieszkami, z ludźmi podejrzanymi o szpiegostwo, nadto z wziętymi z placu boju żołnierzami niemieckimi, przyczepieni w drodze do pociągu, wiozącego kilkuset żołnierzy austryackich, znaleźliśmy się w końcu u kresu turkiestańskich stepów — w Taszkiencie. Tu, wskutek braku wysłanych gdzieindziej papierów, zaliczono nas w poczet jeńców wojennych i pomieszczono wraz z nimi w opuszczonych przez wojsko rosyjskie koszarach.

Gromadka ludzi cywilnych, błąkająca się po podwórzu koszar, wśród tysięcy jeńców-żołnierzy, była prawdziwą zagadką dla władz taszkienckich, której nie zdołały wyświetlić nawet zasiągane od nas samych informacye. Większość stanowili austryaccy i niemieccy poddani, mieszkańcy Warszawy, obciążeni jedynie obcem poddaństwem. Nie brakło wszakże i aresztowanych przez wojsko Prusaków (z Prus Wschodnich). Było i kilku poddanych rosyjskich, nie wiedzących, za co są zesłani i wielu takich, którzy nie chcieli tego wiedzieć. Ci ostatni wyjaśnili najprędzej sytuacyę z chwilą, gdy po nieudałej próbie ucieczki do Warszawy rozpoczęli swoją działalność na taszkienckim bruku. Do zakazu bowiem opuszczenia koszarowego podwórza stosowali się tylko obcopoddani. Dla warszawskich złodziei zaś niski gliniany mur był zbyt słabym wyrazicielem prawa. Wynikiem kilku nocnych wypraw do miasta, było przeniesienie, po sześciu tygodniach pobytu w koszarach, całej partyi cywilnej za miasto do dyscyplinarnej roty. Zamknięci pod kluczem, strzeżeni nad wyraz pilnie, przez długi czas szukać musieliśmy dróg, prowadzących do rozwikłania naszej zagmatwanej a smutnej sytuacyi. Po dwu bowiem miesiącach pobytu w dyscyplinarnej rocie odesłano na Sybir partyę pobytowców, wraz z kilkoma o szpiegostwo podejrzanymi. Pozostali zaś austryaccy i niemieccy poddani, doczekali się zwolnienia w miesiąc później.

Ale jeżeli nieoczekiwana już wolność była dla nas niespodzianką, to zgoła w zdumienie wprawiło nas, że zwiastunem jej był delegat warszawskiego oddziału wszechrosyjskiego Związku opieki nad jeńcami-Słowianami. O warszawskim komitecie wiedzieliśmy niewiele, zresztą nie pokładaliśmy w nim nadziei, odzwyczaiwszy się już od myśli, że los nas może zajmować kogokolwiek.

Edward hr Mycielski-Trojanowski spełnił swoją misyę nad wszelką podziękę. Niezmordowany w stosunku do władz, wobec nas pełen serdecznej i szlachetnej uczynności, gotowy każdym trudem osiągnąć korzyść, choćby najmniejszą, pozyskał naszą głęboką wdzięczność nietylko za wolność, którą nas obdarzył, lecz i za okazaną nam duszę i serce. Także i pomoc materyalna, jakiej udzielił wypuszczonym na wolność, ale pozbawionym odzieży, gotówki i dachu nad głową zesłańcom, zapobiegła nędzy czekającej ich niechybnie w pierwszych tygodniach w Taszkiencie. Z sumy 700 rb., jaką wspomożono 80 przeszło zwolnionych Słowian, wynajęto dla wszystkich pomieszkanie, większość odziano, a wielu wspierano aż do czasu wpłynięcia dochodów z zarobku.

Energii i staraniom hr Mycielskiego przypisać także należy, że i stosunek władz tutejszych stał się wobec nas przychylnym, nieraz nawet wręcz przyjaznym. Większość z nas, w pierwszej linii rzemieślnicy, stanęła zaraz u warsztatów pracy. Gorliwe, niestrudzone współdziałanie w tym względzie okazali nam panowie Oberbek i Barański, członkowie tutejszej kolonii polskiej. Najtrudniej o zajęcie inteligentom, pracownikom biurowym, inżynierom itp., gdyż i w Taszkiencie daje się zauważyć zastój w handlu i przemyśle. Warunki pracy, rzecz jasna, nieco odmienne niż na swoim gruncie. Wszak i środowisko, w którem żyć nam kazano, obfituje w wiele cech egzotycznych. — Egzotyzm ten ma dużo uroku i olśniłby każdego turystę. Ale nas, zesłańców, żre tęsknota za krajem. Trudno podziwiać cuda przyrody, gdy nasze oczy łez pełne.

Z pogranicza bułgarsko-rumuńskiego.

W czasie ostatniej ofenzywy państw środkowych przeciw Serbii odjechała pewna baterya austryacka Dunajem pod Ruszczuk. Należący do niej pewien Słowieniec opisuje swe spostrzeżenia na ziemi bułgarskiej w lublańskim „Slovencu“:

Nad Dunajem są tutaj obszerne i żyzne pola, oraz pastwiska, które wezbrana rzeka niekiedy daleko zalewa. Na pastwiskach tych żywią się wielkie stada owiec, widać tu woły, bawoliki i swobodnie pasące się konie, małe i szczupłe, ale wytrzymałe. Ludzie się nadziwić nie mogli, patrząc na nas i nasze wysokie konie.

O wojnie mało tutaj wiedzą, jakkolwiek dużo mówią i czytają. Żołnierzy, jak widać, ma jeszcze Bułgarya dosyć. Każdy żołnierz bułgarski jest krzepki, wytrwały i poprzestaje na małem. Wojskowi czy świeccy jedzą tu więcej chleba niż my, a znowu mięsa znacznie mniej od nas spożywają. Przed Rumunami nie mamy żadnego strachu; wszystko tu spokojne, a na granicy uważamy czujnie, aby z żadnej strony nie było powodu do użycia broni. Pisma bułgarskie powtarzają wieści za niemieckimi i austryackiemi, o stanowisku Rumunii wyczytuje się informacye z dzienników rumuńskich.

Bułgarzy żyją tu w większych skupieniach po wsiach (niż Serbowie w Serbii). Ich »sela« są typowe. Drogi szerokie, tu i tam na wzniesieniu studnie i przy nich żłoby. Nieraz płynie woda korytem długiem mimo kilku gospodarstw. Role są obszerne, ogrodzone wysoko, jak na Węgrzech. Domy otoczone płotem martwym lub żywym, akacyowym. Drzew w ogrodach jest wiele. Kiedy wejdziesz w ogrodzenie, wita cię tutaj iście piekielnem szczekaniem wielki pies owczarski. W porze nocnej jest to rzecz bardzo niemiła. Trzymają je licznie pono z powodu wilków, które zimą do wsi lubią zaglądać. Ubyło tych psów kilka od rewolwerów.

We dnie rzadko gdzie się zobaczy kobietę. Pod wieczór dopiero schodzą się przy płocie na pogwarkę. W domu są ogromnie pilne i skrzętne. Znane są w świecie ich tkaniny wyrobu domowego. Bieliznę wszelką dla domu same wyrabiają, każda panna zaręczona przygotowuje dla swego przyszłego męża bieliznę wszelaką. Prócz tego na wesele przygotowuje wiele wyszywanych podarków, co najmniej tyle, ilu będzie mieć »godowników«...

Nauczycielstwo pracuje tu bardzo gorliwie i skutecznie dla dobra ogólno-narodowego. Przyczyniają się też wiele do podźwigania majątku narodowego. Płyną zaś dochody głównie z rolnictwa i chowu bydła. Owce dostarczają obfitych zasobów wełny, woły i bawoły pracują na roli. Chętnie hodują tutaj rolnicy bawoły, które są tańsze niż konie, bo bawoła szacują 300—500 lewów (=koron), podczas gdy koń najtańszy kosztuje 500 lewów. W gospodarstwie wiele jest gęsi i kaczek. Czystość wszędzie wzorowa nawet w najskromniejszej lepiance.

Wyroby i płody miejscowe zastali nasi żołnierze tanie, jeno cena zagranicznych towarów wydała im się bardzo wysoką. Mięso w styczniu b. r. płacono tutaj 1 lew (= 1 kor.) za kilogram, masła 1 kg. 2 lewy, tłuszczu 3 lewy i t. d.

Opisał nakoniec nasz korespondent pogrzeb bułgarski, którego był świadkiem: »Przodem niosą dwaj chłopcy chorągwie, za niemi postępuje pop długobrody, niosąc modlitewnik i kadzidło. Za nim ciągną woły wóz żałobny. Wóz ma cztery ściany z derek wszystko, na zewnątrz zdobione motywami zdobnictwa narodowego, jakie się widzi na tkaninach. Przewagę mają barwy zielona, czerwona i biała. Na wozie leży trumna otwarta, po bokach dwie świece, a za trumną siedzą tureckim sposobem dwie kobiety, przechylają się w tę i tamtą stronę i donośnie »lamentują«. Za wozem gromadkami postępuje większa rzesza niewiast. Co jakiś czas pochód się zatrzymuje, pop błogosławi wóz, na martwego rzuca ziemię i skrapia zwłoki wodą, nakoniec trumnę zamykają i do grobu wpuszczają.

Burzliwe posiedzenie parlamentu włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Zurych, 18 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej minister skarbu Daneo, należący do tej grupy ministrów, której dymisyi domagają się inwencyoniści, bronił stanowiska rządu i przedłożył między innemi daty statystyczne co do importu i eksportu, starając się udowodnić, że właśnie w tej sprawie Włochy powinny być o wiele bardziej zadowolone, aniżeli Anglia i Francya.

Dep. Federzoni rozpoczął swoją mowę od krytyki zarządzeń gospodarczo-politycznych, a potem przeszedł do kwestyi politycznych i przypomniał błędy, popełnione przez gabinet Salandry. Mowca przypomniał, że gabinet wziął w spadku rozprzężone stosunki wojskowe i podobne do rewolucyi stosunki wewnętrzno-polityczne. Gabinet źle zrozumiał zadania wojenne Włoch, mówca jednak przyznaje, że nie jest to zawisłe od nielojalności.

(Prezydent ministrów Salandra woła z gniewem: O nielojalności rządu włoskiego nie można mówić nawet w tym wypadku, gdy chce się mu zaprzeczyć). Przy końcu mowy Federzoni'ego socyaliści przerywali wołaniem, że mowca odczytuje tylko artykuł dziennika »Idea Nazionale«, który to dziennik ma zobowiązania wobec Anglii i przemysłu broni.

Minister marynarki Corsi wykazuje, co uczyniono na morzu i oświadcza, że wojna obecna tak ogromnie się rozszerzyła i tak nowe metody przyniosła, iż żadne środki nie mogą stanowić dostatecznej obrony. Nie można wszystkiego zwalać na karb rządu.

Dep. Luzzi, socyalista, **wytykał rządowi, że podczas 10-miesięcznej neutralności niczego się nie nauczył i niczego rozsądnego nie uczynił**

Wiceprezydent Alessio przerywa mowcy, wzywając go, by nie obrażał uczuć narodowych

Dep. Luzzi odpowiada: »Tej nagany nie przyjmuję, jestem synem Garibaldczyka, podczas gdy tu zasiada jeden, którego ojcem był szpieg Burbonów«.

Oświadczenie to wywołało wielką wrzawę. Były podsekretarz dep. ks. Scalea biegnie ku Luzziemu, kilku deputowanych staje w poprzek, by nie dopuścić do czynnej zniewagi. Przewodniczący wzywa Luzziego, by cofnął obrazę. Luzzi oświadcza, że nie chciał nikogo obrazić, także i nie ks. Scaleę.

W dalszym ciągu mowy oświadczył Luzzi, że wojna wywołana została nie przez to, lub inne państwo, lecz przez przesadne zbrojenia całej Europy. Żadna cenzura nie zdoła zataić, że narody nie godzą się na wojnę do wyczerpania. Za tą wojną przemawia wprawdzie Anglia, ponieważ jest ona nie do pokonania, ale także i angielscy parlamentarzyści już oświadczyli, że w ten sposób przyjdzie do rewolucyi i anarchii. **O niebezpieczeństwie rewolucyi niech rząd pomyśli poważnie.** (Wielka wrzawa wśród socyalistów i innych grup). **Włochy w każdym razie już teraz cierpią z powodu fantastycznych cen niezbędnych środków do życia, do czego przyczynia się wedle możności także rząd przez swoją nieudolność, niedbałość, oraz protekcye i marnotrawstwo.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy pospieszyli z oddaniem ostatniej posługi mojemu kochanemu mężowi ś. p. **Wojciechowi Solawie**, profesorowi filii gimnazyum św. Jacka, a w szczególności Przewielebnemu ks. prof. Kuligowi i Duchowieństwu, oraz Czcigodnemu Gronu Profesorów tegoż gimnazyum, WP. Bron. Duchowiczowi, dyrektorowi szkoły realnej w Rawie Ruskiej, WP. Tadeuszowi Pazdanowskiemu, dyrektorowi gimnazyum żeńskiego w Krakowie, za życzliwą pomoc i okazanie mi tyle współczucia, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

2199 **Wdowa z dziećmi.**

Anglia wobec Polaków w 1831 i 1863.

I.

Dziewiątego czerwca 1815 roku podpisany akt jeneralny, ujmujący wyniki Kongresu Wiedeńskiego, obwieszczał zaraz w pierwszym artykule:

»Księstwo Warszawskie, z wyjątkiem prowincyj i okręgów, o których inaczej rozporządzono w następnych artykułach, jest zjednoczone z Cesarstwem Rosyjskiem, z którem będzie nieodwołalnie połączone przez swą konstytucyę i będzie posiadane wieczyście przez cesarza Wszechrosyi, jego dziedziców i następców. Jego Cesarska Mość zastrzega sobie nadanie temu państwu, posiadającemu oddzielną administracyę, rozszerzenia wewnętrznego, jakie uzna za stosowne«.

Zapowiedzianą tu konstytucyę, mającą »na zawsze« połączyć Królestwo Polskie z cesarstwem rosyjskiem, podpisał Aleksander na »zamku Naszym Królewskim w Warszawie« 15 (27) listopada 1815 roku. Odpis jej uwierzytelniony był przez członków Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego: Łanskoja, ks. Adama Czartoryskiego, Nowosilcowa, Tomasza Wawrzeckiego, ks. Ksawerego Druckiego Lubeckiego i J. K. Szaniawskiego. »Uznawszy — głosił Aleksander uroczyście w jej zakończeniu — w Naszem sumieniu, iż niniejsza ustawa konstytucyjna odpowiada Naszym Ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klasach poddanych Naszych Królestwa Polskiego pokoju, zgody i jedności, tak potrzebnej dla ich swobodnego bytu i do ustalenia szczęśliwości, którą im pragniemy zjednać — nadaliśmy i nadajemy im niniejszą Ustawę Konstytucyjną, którą przyjmujemy za Siebie i za Naszych następców«.

Wiadomo, jak te zamiary Aleksandra zostały przeprowadzone w praktyce. Po szybkiem wyparowaniu liberalnych i polonofilskich uniesień cesarza, nastąpił okres odkruszania się jednej po drugiej swobód i odrębności, zagwarantowanych w ustawie konstytucyjnej, lub zapowiedzianych w mowach od tronu, okres bezustannego, a nieodpornego wkraczania zwolnionej z wszelkich pęt władzy wojskowej w dziedzinę administracyi cywilnej, okres deprawującego słabych, a rozstrajającego uczciwych systemu szpiegowskiego, którego sieć rozsnuwał po kraju mistrz Nowosilcow. Naród zrozpaczony, zawiedziony w miłośnie pielęgnowanej nadziei, którą łudził go Aleksander, że przyłączone będą do Królestwa prowincye polskie, inkorporowane do Rosyi, wszedł na drogę konspiracyi i po kilku nieudałych, a srogo pomszczonych sprzysiężeniach, chwycił za broń pamiętnej nocy listopadowej.

Powstanie wszelako nie stanęło odrazu na gruncie bezwzględnie niepodległościowym. Czy z braku zasadniczego impetu, czy z racyi charakteru ludzi, którym przypadł polityczny i wojskowy ster powstania, ruch zbrojny z końca roku 1830 był pojmowany, jako opozycya osobliwie energiczna co prawda, ale zawsze jeszcze królewska, nie jako zaprzeczenie władzy Mikołaja nad Polakami, lecz walka Mikołaja, króla polskiego, z tymsamym Mikołajem, cesarzem rosyjskim. Dopiero, gdy próby układu, które tak fatalnie zaciążyły nad pierwszemi ruchami powstania, rozbiły się o stanowcze »nie« Mikołaja i gdy rozwój wypadków parł siłą narastającej energii ku coraz bardziej stanowczym krokom, wyrzeczono z końcem stycznia 1831 roku detronizacyę Mikołaja i tem samem wkroczono na drogę walki o samoistne, od Rosyi oddzielone państwo polskie. Aż dotąd jednak ruch oficyalnie jedynie przynaglać miał cesarza do wprowadzenia w życie publiczne Królestwa tych zasad, do których obowiązały go, jako króla polskiego, mocarstwa na Kongresie wiedeńskim i któremi wiązała go ustawa konstytucyjna z listopada roku 1815. Agenci dyplomatyczni, których rozsyłał rząd powstańczy, mieli za zadanie przedstawiać, że Polacy nie czynią nic innego, jak tylko domagają się dotrzymania ze strony Rosyi umowy, zawartej przez mocarstwa z tem państwem na Kongresie wiedeńskim, że przeto ruch w Polsce idzie po linii interesu, który mocarstwa chciały mieć zabezpieczony w owej umowie i jako taki powinien być przez nie poparty.

W rzędzie mocarstw kongresowych, na których pomoc liczono, znajdowała się przedewszystkiem Anglia. Jej — jak wówczas przypuszczano — przyjazne zachowanie się wobec Polaków na Kongresie wiedeńskim, podstawowa rozbieżność polityki światowej rosyjskiej i angielskiej, budziły żywe nadzieje. Osobistością upatrzoną do pertraktacyi z rządem angielskim, był wówczas zaledwie dopiero 27-letni Aleksander Wielopolski. Instrukcya udzielona młodemu margrabiemu przez ks. Adama Czartoryskiego nakazywała mu przedstawić gabinetowi londyńskiemu szereg bezprawi, któremi rząd rosyjski złamał traktat wiedeński, przez co naruszył też zabezpieczone w tym traktacie interesy Anglii i zniweczył ustaloną w nim równowagę europejską. Wysłannik miał dalej wytłómaczyć Anglikom, wrażliwym w materyi legalności, że Polacy nie wypowiedzieli »dotąd« wojny dynastyi, i że od niej nie odpadną, jeśli tylko Mikołaj zgodzi się przestrzegać nałożonych nań traktatem wiedeńskim obowiązków i jeśli przyłączy do Królestwa prowincye zabrane.

Wielopolski jechał z wielką otuchą. Pomijając względy przedmiotowe, które w mniemaniu ówczesnem powinny były rząd angielski i społeczeństwo nastroić przychylnie dla sprawy polskiej, istniały także względy natury osobistej, które pozwalały spodziewać się poparcia. Wszakże w ministerstwie było trzech polityków znanych z przyjaznego usposobienia dla Polaków: lordowie Grey, Brougham i Holland, a jeszcze jeden przyjaciel, Hobhouse, był kandydatem na ministra. Lord Grey, premier, był nawet autorem broszury wydanej podczas Kongresu wiedeńskiego, dowodzącej potrzeby wskrzeszenia Polski dla zachowania równowagi w Europie. To też Wielopolski spodziewał się, że uda mu się wywiązać pomyślnie ze swej misyi, uzyskać z jednej strony »bons offices« gabinetu londyńskiego w Petersburgu, a z drugiej wyjednać Rządowi Tymczasowemu środki finansowe i dowóz broni. Niewielkie były nadzieje, iżby Anglia wystąpiła czynnie przeciw Rosyi, ale do kroków dyplomatycznych gabinetu londyńskiego w Petersburgu przywiązywano wielką wagę, spodziewając się, że przy zachowaniu przyjaznych form będą nacechowane stanowczością i że znajdą posłuch i w Wiedniu i w Berlinie. Równie ważna była sprawa uzyskania w Anglii pieniędzy i w szczególności broni, której niedostatek od początku dawał się odczuwać, a której dowóz uniemożliwiały Prusy i Austrya szczelnem zamknięciem granic. Anglia posiadała prawo przewozu swych towarów przez Prusy; broń nie była wyjęta z pod tego uprawnienia. Rozumowano więc, że gdyby Anglia zażądała od rządu berlińskiego uszanowania przyznanej sobie swobody transportu, możnaby było zakupioną w Anglii broń przesłać do Polski. Sprawą tą, tak kapitalną, miał obok Wielopolskiego zajmować się jeszcze osobny wysłannik z Warszawy — osiadły w Polsce, Anglik Evans.

(C. d. n.).

Dr Mieczysław Szerer.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.